

KĄCIK DLA DZIECI

RedagujE: Iwona Orawska

WITAJCIE

Zima nareszcie nas opuściła, choć jak mówi przysłowie "kwiecień-plecień wciąż przeplata: trochę zimy, trochę lata..." Wieczory coraz krótsze, słońce zachęca do dłuższych spacerów i zabaw na powietrzu. Jeśli jednak zmęczy was rześkie wiosenne powietrze, zapraszam do zabawy umysłowej. W świątecznym kąciku znajdziecie wzruszające opowiadanie o soplu lodu i zającu znanego salezjanina Bruno Ferrero, które może być punktem wyjścia do refleksji nad sensem śmierci Pana Jezusa. Jest też kilka zadań o zróżnicowanym poziomie trudności, tak by każdy znalazł coś dla siebie oraz ciekawostka geograficzna. Miłej zabawy.

GIEKAWSKI SOPEL LODU

Bruno Ferrero

Wśród zielonych zboczy Alp, pod wystającą półką skalną, znajdowała się norka górskiego zająca. Jak wszystkie dzikie zwierzęta był biedny i żywił się wszelakiego rodzaju trawami i korzonkami. Miał jednak dwa ubrania. Natura dała mu je za darmo, nie było jednak obawy, by chełpił się tym luksusem.

Kwiaty, które oglądały zająca latem, znały dobrze jego kurteczkę koloru szarobrunatnego z wielką białą plamą na piersi. Tymczasem lody i śniegi, które widziały go zimą, znały jego śnieżnobiały, obcisły płaszcz. Również liczne sople, które wisiały u wejścia do norki, z odrobiną zazdrości, podziwiała go śpiącego całymi godzinami w białym futerku.

Kwiaty, które wyznaczały czas wiosenny i letni, nie uznawały zająca za osobę ważną, sądziły bowiem, że ma on, jak wszystkie inne zwierzęta, tylko jedno ubranie. Ale skały i świerki, które widywały go we wszystkich porach roku, wiedziały doskonale, że ma dwa ubrania i dlatego poważały zająca bardzo, jako zwierzę majątne, a jednak skromne i uprzejme.



CHCĘ ZOBACZYĆ WIOSNĘ!

Pod koniec zimy, gdy zając przygotowywał się już do zmiany ubioru, gdyż powietrze nie było tak ostre a śniegi stopniały, na skalnej półce nad norką widać wciąż było jeszcze jeden

sopel, uparcie przytwierdzony do brzegu szpary.

- *Czy nie zdecydujesz się odejść?* - zapytał go pewnego dnia najbliższy stojący świerk. - *Twoi bracia już dawno zniknęli! Nie zdołasz ich dogonić!*

- *Odejść stąd? Ja nie odejdę. Zostaję. W czasie zimy ciągle słyszałem hymny pochwalne o wiosnie i lecie, o ciepłym wietrze, który wydaje się być pieszczotą, o radości jaką dają kwiaty i trawy, o niebie błękitnym i czystym... Wiem nawet, że zające zmieniają futerko, jakby przygotowywały się do święta. Dlaczego nie miałbym poznać tylu pięknych rzeczy, jeżeli są naprawdę piękne? Postanowiłem więc zostać aż do wiosny, a może nawet do lata.*

- *Zostań, jeżeli potrafisz!*

- *To już mój kłopot, przyjacielu!*

Gdy powietrze zaczęło robić się ciepłe, sopel chciał uchronić się przed słońcem. Oderwał się od szpary z suchym trzaskiem i upadł w zagłębienie skały, gdzie słońce nie padało, a skąd mógł wygodnie asystować oczekiwany zjawiskom. Ale gdy już leżał, poczuł, że na coś upadł.

- *Cóż za brak taktu!* - zrzędziło to coś.

- *Bardzo mi przykro* - usprawiedliwiał się sopel. - *Nie wiedziałem, że pan tu jest. Jeżeli pan pozwoli, przedstawię się. Jestem soplem lodu, ostatnim soplem zimowym.*

- *Bardzo mi miło. Ja jestem nabojem, nabojem do strzelby myśliwskiej.*

- *Ale jak się pan tu znalazł? Czy jest pan sprawny, czy zużyty? Co sądzi pan o wiosnie i lecie? Czy mógłbym wiedzieć jakie ma pan plany na przyszłość?*

- *Czy nie za wiele tych pytań, mój chłopcze!* - Nabój był bardzo twardy i wyniosły, patrzył na wszystko z punktu widzenia naboju.

- *Pochodzę ze świetnej firmy i naturalnie nie wystrzelono mnie jeszcze. A znajduję się tutaj jedynie z powodu niemiłej przygody. W czasie polowania mój pan mnie zgubił, biedny głuptas! Szedł polować na zające, a ja byłem ostatnim nabojem, jaki mu został. Zając może podziękować niebu. Gdyby miał do czynienia ze mną, nie uszłoby mu to na sucho. Ze mną się nie żartuje!*

- *Ale co panu zrobił zając?*

- *Nic mi nie zrobił. Ale nie powinien urodzić się zającem. Jeżeli go znaję, zabiję go!*

- *Ależ na świecie jest przecież miejsce dla wszystkich...*

- *Nie mieszaj się do moich prywatnych spraw. Mam jedynie nadzieję, że strzelec będzie tu jeszcze przechodził i że mnie zobaczy. O reszcie ja pomyślę!*



Powietrze zrobiło się łagodne i coraz cieplejsze. Zając wałęsał się wokoło w poszukiwaniu pożywienia. Sopel zaś z wielkim trudem starał się nie roztopić i przyległ do wgłębienia skały w punkcie najgłębiej położonym i najchłodniejszym. Chciał za wszelką cenę zobaczyć kwiaty rododendronów, szarotki, nową zieloną trawę i błękitne niebo rozświetlone słońcem. Nie miał już czekać długo.

STRZAŁ Z KARABINU

Pewnego ranka, gdy sopel obudził się, nie zobaczył naboju. Widział za to wyraźnie świeże ślady ludzkie na ziemi u stóp skały. Czyżby myśliwy przechodził tamtędy? Czyżby nabój odnalazł swoją strzelbę? Trzeba koniecznie ostrzec zająca o niebezpieczeństwie i to natychmiast!



- Zajączku, zajączku! - zaczął krzyczeć sopel. - Nie wychodź! Tu blisko są ludzie, którzy ci zagrażają!

Nikt nie odpowiedział. Zając z pewnością był poza norą. Sopel lodu mógł więc już tylko czekać w zagłębieniu skały i roztrząsać myśli jedne smutniejsze od drugich. Po południu rozległ się wystrzał, którego echo rozszło się wśród gór. Pod wieczór zając, wlokąc się z trudem, powrócił do swojej norki. Był w opłakanym stanie.

Krwawił, miał gorączkę.

- O biedaku! - wykrzyknął wzruszony sopel, który jak widać nie miał serca z lodu. - Co się stało? Kto to był? Czyżby ten nieszczęsny nabój?

- Nie wiem - odpowiedział zając słabym głosem, padając z wycieńczenia na progu norki. - Zobaczyłem błysk. Usłyszałem trzask. Jestem ranny. Chce mi się pić...



Sopel nie słuchał dłużej. Poturlał się aż na brzeg zagłębienia, gdzie skała ciepła jeszcze była od słońca. Zaczął gwałtownie topnieć i w postaci licznych, orzeźwiających kropeł, spadł na ranę zająca i na jego rozpalony gorączką pyszczek.

- Kto tam w górze płacze? - wyszeptał zdziwiony zając, dochodząc do siebie powoli.

Ale sopel lodu nie mógł odpowiedzieć. Roztopił się zupełnie, nie myśląc już o szarotkach i o rododendronach, które jeszcze nie rozkwitły, o niebie, które nie było jeszcze błękitne i czyste. Ani o wszystkich tych rzeczach, które podobno są piękne, bardzo piękne.

Jezus powiedział: To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich (J 15,12-13).

Jezus oddał swe życie, by ludzie mogli mieć życie wieczne.

Sopel lodu "oddal" siebie samego, aby ratować swego przyjaciela zająca.

Bruno Ferrero
Zdjęcia: www.sxc.hu

**POKOLORUJ
WIELKANOCNEGO
ZAJĄCZKA****CZY WIESZ, ŻE...**

Wyspa Wielkanocna znajduje się na południo-wym Pacyfiku i oddalona jest od najbliższej zamieszkałej wyspy o ponad 2000 km, a od stałego lądu - wybrzeża chilijskiego o 3600 km. Została odkryta 5 kwietnia 1722 roku przez holenderskiego podróżnika **Jacoba Roggeveena**, dokładnie w Wielkanoc i stąd pochodzi jej nazwa. Jest stosunkowo niewielka, jej obszar wynosi 163,6 km², długość to ok. 15 km, a szerokość ok. 20 km.

Wyspa Wielkanocna kryje wiele zagadek, np. w jaki sposób i kiedy dotarli na nią osadnicy. Jedna z teorii głosi, że przyплыли z Ameryki Południowej, inna że obecni mieszkańcy są potomkami przybyszów z wysp Polinezji. Jednak najczęściej emocji wzbudzają ogromne kamienne posągi zwane moai, których na wyspie znaleziono ponad 800. Do dziś pozostaje zagadką, po co i w jaki sposób je wzniesiono. Większość moai wykuto w kamieniołomie przy nieczynnym wulkanie Rano Raraku. Każda z figur jest wyciosana z jednego kamienia. Ważą

nawet ponad 20 t i mają ponad 6 m wysokości. Obliczono, że wykonanie jednego posągu zajmowało 20 mężczyznom ok. roku. Transportowano je na drewnianych balach, co prawdopodobnie przyczyniło się do zniknięcia z wyspy drzew i wyjąłowienia gleby. Prace przy posągach przerwano nagle, prawdopodobnie z powodu wybuchu wojny domowej. Największy, niedokończony posąg jest wysoki na 21 m, a waży ok. 270 t.

Obecnie mieszkańcy jedynej wioski na wyspie utrzymują się głównie z turystyki.

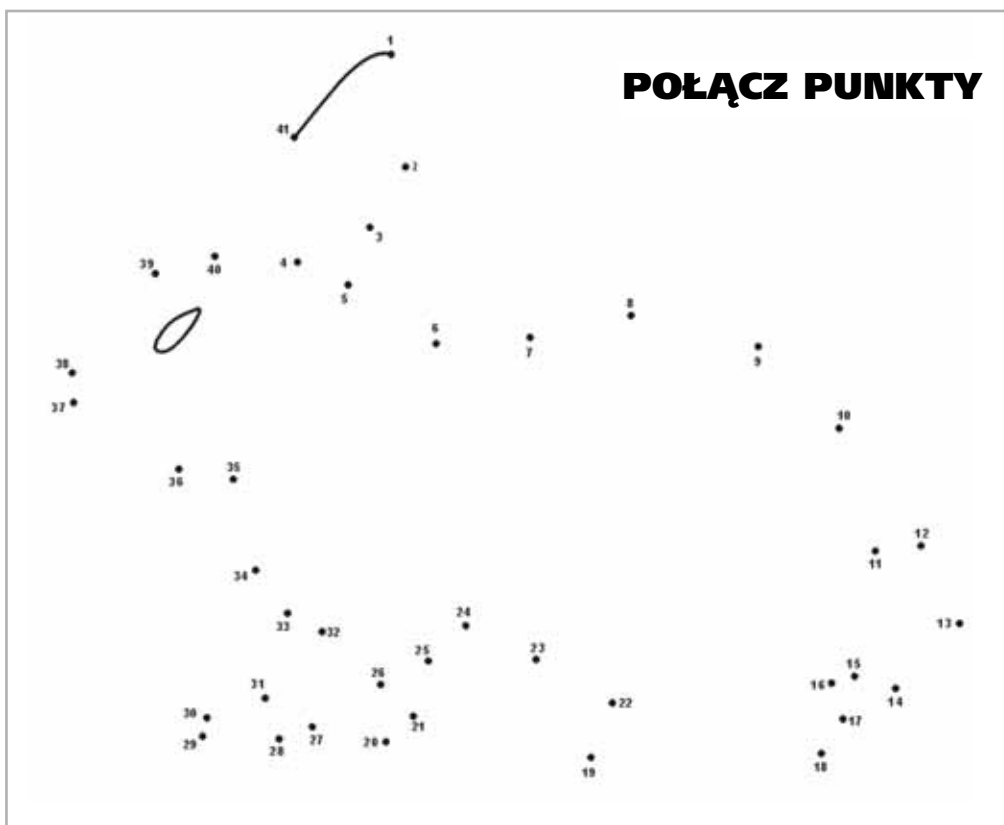
Rozwiąż rebus, a dowiesz się, jak brzmi polinezyjska nazwa Wyspy Wielkanocnej:



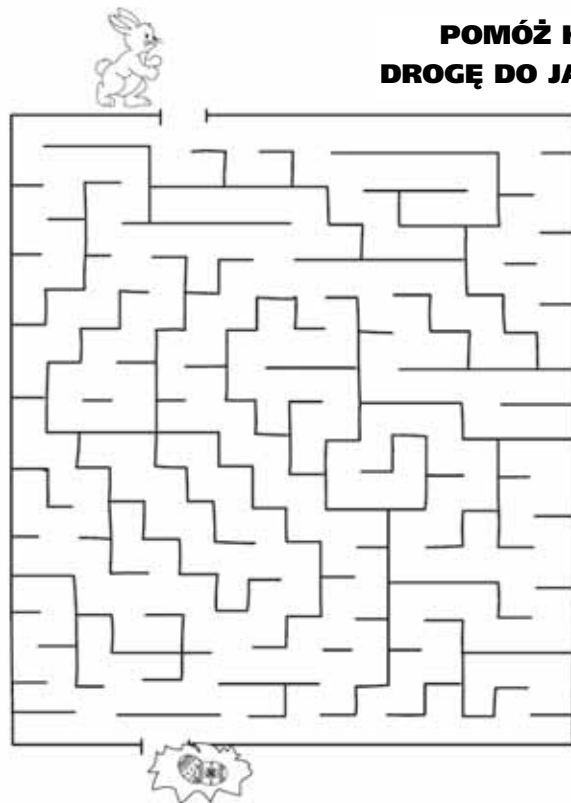
M=R



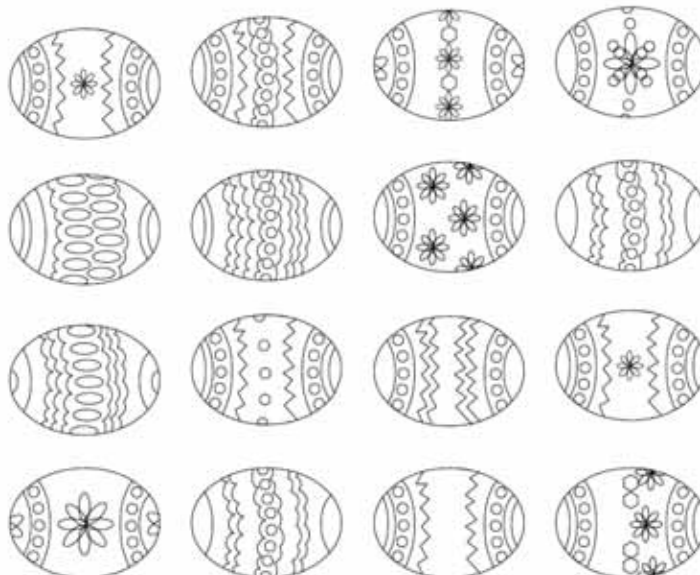
TY=I



**POMÓŻ KRÓLIKOWI ODSZUKAĆ
DROGĘ DO JAJEK WIELKANOCNYCH**



**ODSZUKAJ
IDENTYCZNE
PISANKI
A NASTĘPNIE
JE POKOLORUJ**



ŚWIĄTECZNA ROZSYPANKA

E Ż O Ł N I E R Z E J A
 I J E Z S T E M M Z M A
 N R J T Ł O I N A W M Y
 E C U H W O S T R A A K
 I N D C I O C E T E R I
 P Ż A Y Z W O Z W Z I T
 R S S K L N T O Y W A E
 E A Z M Ó N I Ż C Ń I E
 I M W K R E W O H I C E
 C O N A K L E I W R Z Y
 Y T C S Z A T A S I H T
 O N Ć G O L G O T A E A
 B O Y I G U Ó M A A R Ł
 Ł Ś Ż S R E B R N I K I
 Y Ć Ć B Ó Ę D Z I I E P
 P R Z E B A C Z E N I E

Z rozsypanki wykreśl poniższe słowa. Pozostałe litery czytaj poziomo, a dowiesz się, jaką obietnicę złożył nam Pan Jezus. UWAGA! Słowa są ułożone we wszystkich kierunkach, również wspank i po skosie.

ANIOŁ
 BÓG
 CIERPIENIE
 GOLGOTA
 GRÓB
 JUDASZ
 KREW

KRÓL
 KRZYŻ
 MARIA
 OCET
 PIŁAT
 PRZEBACZENIE
 SAMOTNOŚĆ

SREBRNIKI
 SZATA
 UCZNIOWIE
 WIELKANOC
 ZŁOCZYŃCY
 ZMARTWYCHWSTANIE
 ŻOŁNIERZE